



Ks. STARHEMBERG, wicekanclerz Austrii, w dłuższym przemówieniu wypowiedział walkę wszystkim wrogom zewnętrznym i wewnętrznym.

WYDANIE: A B C D

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ALFONS XIII, b. król hiszpański, znalazł się w trudnościach finansowych i zabiega u bankierów czeskich o pożyczkę.

ROK XIII.

NIEDZIELA, 27 STYCZNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 27

DZIS—INGRES J. E. KS. BISKUPA JASIŃSKIEGO

Uroczyste nabożeństwo w Katedrze z udziałem przedstawicieli władz państwowych, miejskich oraz delegacji społecznych

Łódź, 27 stycznia.

Dziś w niedzielę, 27 b. m. odbywają się wielkie uroczystości ingresu nowego zwierzchnika diecezji łódzkiej, J. E. ks. biskupa Włodzimierza Jasińskiego.

Już we wczesnych godzinach rannych wszystkie domy w mieście zostały udekorowane chorągiewkami o barwach narodowych. Na plac przed Katedrą jak również na wszystkie ulice ścierały zaczęły tłumy wiernych, żadnych wzięcia udziału w uroczystości.

Około godz. 9,30 delegacje organizacji i stowarzyszeń społecznych oraz związków zawodowych ze sztandarami utworzyły szpaler na odcinku ul. Piotrkowskiej od ul. Radwańskiej do Pl. Katedralnego.

Około godz. 10 rano zajeżdża samochód, który zatrzymuje się w pobliżu bramy triumfalnej, wzniesionej na rogu ul. Radwańskiej i Piotrkowskiej.

Z samochodu wysiada nowy zwierzchnik diecezji łódzkiej J. E. ks. biskup Włodzimierz Jasiński w asyście archidjakona ksi. prałata dr. oficjała Baczkę i księży kanoników Szczepańskiego i Kuczyńskiego. U bramy triumfalnej powitał J. E. ks. biskupa Jasińskiego komisarz rządowy m. Łodzi inż. Wojewódzki.

Na czele procesji J. E. ks. biskup Wł. Jasiński w otoczeniu swej asysty udał się do Katedry, gdzie wita go od stóp wielkiego ołtarza J. E. ks. biskup sufragan dr. Tomczak. Następnie na ambonie pojawia się ks. oficjał prałat dr. Baczek, który po łacinie odczytuje bulę

papieską, zawierającą nominację dla nowego zwierzchnika łódzkiej diecezji. Następnie bulę tę odczytuje w tłumaczeniu na język polski.

J. E. ks. biskup Jasiński zasiada na tronie przed wielkim ołtarzem, przyjmując od duchowieństwa homagium, to jest pocałowanie pierścienia, poczem z ambony wygłasza przemówienie do wiernych.

O godz. 10,30 rozpoczyna się uroczysta suma.

W nabożeństwie biorą udział liczni przedstawiciele władz cywilnych, wojskowych i miejskich, z pp. wojewodą Hau-

ke-Nowakiem, gen. Langnerem i kom. Wojewódzkim na czele.

W krzesłach przed wielkim ołtarzem zasiada około 300 osób reprezentujących wszystkie sfery społeczeństwa łódzkiego.

Bezpośrednio po sumie w otoczeniu licznego duchowieństwa opuszcza J. E. ks. biskup Jasiński wypełniona po brzegi świątynię, udając się szpalerem chorągiewnym do pałacu biskupiego.

Na wstępie wita dostojnego nominata prezes akcji katolickiej Zygmunt Podgórski, poczem odbywa się prezentacja delegatów i przedstawicieli społeczeńs-

stwa łódzkiego, którzy w olbrzymiej liczbie zgłosili się celem powitania dostojnego duszpasterza.

Na czas trwania procesji cały ruch kołowy na odcinku między ulicami Radwańska i Czerwoną zostanie zamknięty, a wszystkie pojazdy, tramwaje, samochody, dorożki i t. d. kierowane są z ulicy Piotrkowskiej na ulice równoległe, Sienkiewicza lub Wólczańska.

Podniosła uroczystość objęcia diecezji łódzkiej przez nowego duszpasterza gromadzi dziesiątki tysięcy wiernych, po brzegi wypełniających kościół, Plac Katedralny i przyległe ulice.

Tragiczna śmierć monarchy

Władca udzielnego państewka nad granicą tybetańską zgładzony przez chińskie wojska

Łondyn, 27 stycznia.

Pisma angielskie donoszą z Pekinu o wymordowaniu ostatnich władców od-

dzielnego dotychczas królestwa Muli.

Państwo to znajduje się między prowincjami Set-Huan a Junan i położone

jest nad granicą tybetańską. Władcami Muli byli książęta, którzy władzę swą sprawowali już od pięciuset lat. Ostatnim władcą Muli był regent Hang, po nim zaś miał panować jego syn.

Obecnie obaj zostali wymordowani w następujących okolicznościach:

Tereny państwa Muli ciągną się na obszarach, posiadających złotodajne żyły. Dynastia królewska utrzymywała się wyłącznie z eksploatacji tego szlachetnego metalu. Władcy państwa sprawowali równocześnie funkcje najwyższych kapłanów. Nie posiadali oni wojska, jednak na usługach ich stały brojne bandy tybetańczyków.

Chiny, które znalazły się ostatnio w opłakanej sytuacji materialnej, zażądały od Hanga znacznej ilości złota. Do Muli wyjechał osobiście generał Luvenhu, który miał pertraktować z regentem Haniem. Zażądał on od niego dostarczenia ogromnej ilości złota, za które ofiarował w menu rządu chińskiego minimalną sumę. Hang odmówił, wobec czego generał udał się w drogę powrotną, grożąc zbrojnym zajęciem państwa.

W nocy napadła na oddział gen. Luvenhu banda tybetańczyków, która wszystkich wymordowała. Na wiadomość o okrutnym czynie, rząd chiński wysłał do Muli oddział żołnierzy, składający się z 1500 ludzi.

Oficer oddziału spotkał się osobiście z Haniem i bez słowa zastrzelił go z rewolweru. W pół godziny później ten sam los spotkał jego syna.

Ministrowie Hanga zostali aresztowani i wywiezieni w głąb Chin.

Niepodległość Muli została zniesiona i to udzielną dotychczas państwo wcielo no do Chin.

Czwarta kuchnia dla bezrobotnych

otwarta będzie jutro na Bałutach

Łódź, 27 stycznia.

(k) W dniu jutrzejszym na Bałutach uruchomiona zostanie czwarta skolei kuchnia dla bezrobotnych, w której bezpłatne obiady rozdzielane będą pomiędzy najbiedniejszych, zamieszkujących tereny I, II i III kom. P. P.

Kuchnia ta będzie wydawała dziennie około 800 bezpłatnych obiadów.

Komitet obywatelski pomocy bezro-

botnym, którego staraniem uruchomiono w Łodzi już trzy kuchnie dla najbiedniejszych, zajmuje się także akcją rozdawnictwa odzieży.

W dniu wczorajszym i przedwczorajszym poszczególne komisariaty policji rozdzieliły 1100 sztuk nowej bielizny, której dostarczył Polski Czerwony Krzyż.

Ostatnie pamiątki po królu jugosłowiańskim

przewiezione zostaną okrętem z Marsylii do Białogrodu

Marsylja, 27 stycznia.

Do portu w Marsylii przybył jugosłowiański okręt wojenny. Zawiezie on do Białogrodu samochód, w którym zamordowany został król Aleksander.

Władze francuskie zezwoliły na wydanie samochodu. Jak wiadomo, autem tem odwieziono króla do prefektury policji w Marsylii, gdzie ułożony na kana-

pie król wkrótce wyzionął ducha.

Również kanapa, na której król spędził swoje ostatnie chwile, będzie wywieziona do Jugosławii.

Przedmioty te zostaną jako relikwie umieszczone w specjalnym muzeum, które tworzy się obecnie w Białogrodzie i które zawierać będzie wszystkie pamiątki po zmarłym tragicznie królu.

Polski wynalazca nie zdobył w kraju uznania

a w Anglii ludzie się bogacą na jego wynalazku

Poznań, 27 stycznia.

(v) W Poznaniu został niedawno dokonany wynalazek, który wprowadza w dziedzinie kancelaryjnej i wydawniczej zasadniczą zmianę. Zamiast pisania na specjalnych kliszach woskowych albo białkowych, ażeby następnie móc otrzymać na powielaczu dowolną ilość odbitek, wynaleziona została specjalna kalka, którą podkłada się na arkusz i z kalki tej następnie odbijać można dowolną ilość egzemplarzy.

Autorem wynalazku jest p. Maciej Mały, mieszkaniec Poznania. Pan Mały zwracał się kilkakrotnie do polskich fabrykantów, chąc ich zainteresować

swoim wynalazkiem. Niestety otrzymywał on stale odpowiedź odmowną.

Wreszcie rozżalony wynalazca pojechał do Londynu i tam spieniężył swój wynalazek sprzedając go jednej z fabryk, która natychmiast rozpoczęła eksploatację. Obecnie do Polski nadchodzą pierwsze nowe kalki, wyprodukowane w Anglii, które... wzbudziły zachwyt swoją prostotą i taniością wykonania. Naturalnie za aparaty te, które mogły być wykonane w Polsce płacimy obecnie słono angiłkom. O inicjatywie polskich fabrykantów możnaby rzeczywiście wiele powiedzieć.

Rekord tłumacza z Łucka

Łódź, 27 stycznia.

(—) Niedawno został sporządzony spis przysięgłych tłumaczy, występujących w sądach polskich. Ze spisu tego okazało się, że rekord językoznawstwa pobili pewien tłumacz z Łucka, który zna 15 języków obcych, a w tem wszystkie języki europejskie.

„Występna miłość“

to najnowszy przebieg popularnego tygodnika beletrystycznego

„Co Tydzień Powieść“

Milosne perypetje. — Poważny przemysłowiec w roli łowcy serc. — Złośliwe kaprysy losu.

W numerze dalsze odpowiedzi dla Uczestników Konkursu C. T. P. Nowelka konkursowa, rady pani Ivy. Rozrywki umysłowe — etc. etc.

DO NABYCIA WSZEDZIE.
CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

LEGENDARNE SKARBY INKASÓW

Cieciwość hiszpańskiego najeźdźcy zniszczyła bezcenne zabytki tajemniczego szczepu. — Tragiczna wyprawa płk. Fawcetta po złote runo

Niewielkie państwo południowo-amerykańskie, Peru, obchodziło niedawno 400-lecie upadku państwa Inkasów. — W pierwszych dniach 1535 roku Hiszpanie wycieli niemal w pień nieszczęśliwych Inkasów, złupili ich świątynie i pałace, zniszczyli bezcenne zabytki architektury i sztuki tubylczej ludności.

Gdy Pizarro wkroczył do stolicy Inkasów na czele swej chciwej bandy, był święcie przekonany, że naprawdę odkrył legendarne Eldorado. We wszystkich budowlach, jakie się znajdowały w stolicy, aż lśniło od złotych ozdób i sprzętów, zwłaszcza świątynie były bogato wyposażone w szlachetne metale. Nawet w ogrodach świątyni, widniały kwiaty, wykonane z czystego złota i ozdobione szafirami, szmaragdami i innymi szlachetnymi kamieniami. Wśród kwiatów tych stały postacie zwierzęce, przeważnie lamy, ozdobione w szczerzłote runo.

Wszystko to blade jednak wobec świetności głównej świątyni Inkasów. —

Była to świątynia Boga Słońca, która stanowiła coś w rodzaju Mekki tubylczej ludności. Ze wszech stron ciągnęły tu pielgrzymki, by ośnić swe oczy widokiem olbrzymiego posągu bóstwa o ludzkiej twarzy, od której szły na wszystkie strony szczerzłote, wysadzone drogiejmi kamieniami, promienie. Samo bóstwo stało na masywnym złotym postumencie w ten sposób, że pierwsze promienie wschodzącego słońca oświetlały głowę posągu od tyłu, tworząc wspaniałą aureolę i grę światła. Sufit i ściany świątyni były również wyłożone złotymi płytami.

Po dziś dzień uczeni łamią sobie głowę nad pochodzeniem tajemniczego szczepu Inkasów. Istnieje hipoteza, że byli oni potomkami Atlantów, mieszkańców legendarnej Atlantydy.

Zwycięscy Hiszpanie nie ograniczyli się do zabrania skarbów, znalezionych w stolicy, ale starali się wymusić jeszcze więcej złota i drogiej kamieni od steryzowanych krajowców. Zrozpaczeni straszliwymi okrucieństwami najeźdźców

Inkasowie, ukryli resztki swych olbrzymich jeszcze skarbów gdzieś w niedostępnej amerykańskiej dżungli. Żadne, najbardziej wyrafinowane tortury, stosowane przez mściwych Hiszpanów, nie mogły wydobyc od nich sekretu.

Według innej wersji Inkasowie stracili ogromne transporty złota i drogiej kamieni w przepaście Andów. Inna legenda głosi, że orlały z rąk Hiszpanów skarby, utopione zostały na dnie jakiegoś górskiego jeziora.

W związku z tem, krąży wśród ludności peruwiańskiej legendy o zachowanych podobno gdzieś w głębi nieprzebranych lasów, czy też w niedostępnych dolinach Andów osadach Inkasów. — Legendy te działały i działają po dziś dzień na różnych poszukiwaczy silnych wrażeń i przygód. Ostatnio, takim poszukiwaczem był głośny płk. Fawcett, który dziewięć lat temu wybrał się z ekspedycją w niedostępne dżungle, ciągnące się po obu stronach Amazonki i od tego czasu przepadł bez wieści.

WOLNA TRYBUNA

PING - PONGISTA z KALISZA. Do plotek nie należy wogóle przywiązywać żadnej wagi, albowiem nigdy nie wiadomo, ile się w nich mieści prawdy. Jeżeli zna Pan tę Panią, o której Pan pisze, może się Pan najlepiej zorientować czy zasługuje na szacunek i głębsze uczucie. Uwagi rodzinny mają w danym wypadku znacznie większe znaczenie, ale skoro nie zawierają konkretnych zarzutów, a przytem znalazła kocha Pana, a i Pan również nie przechodzi obok niej obojętnie, trzeba wziąć pod uwagę spokój i szczęście kochającej i kochanej kobiety. List Pana nie zawierał żadnych poważniejszych danych na podstawie których mogłabym określić, czy znajomość ta jest odpowiednią, czy też nie. Nie podała Pan bliższych danych, ani nawet Waszego wieku. Trudno wypowiedzieć się w tak poważnej sprawie, nie mając żadnych poważniejszych danych. Pisze Pan, że nie wie, czy ze swoją znajomą nadal „chodzić” czy też zerwać. Nie wiem znów, jak to rozumieć. Czy myśli Pan o niej poważnie, czy też to tylko taka sobie sympatia, która może czasem minąć. Jeżeli tylko sympatia to wogóle nie ma się nad czem zastanawiać, a jeżeli to już coś poważniejszego i połączone z planami na przyszłość — to chciałabym mieć jednak bliższe szczegóły, ażeby móc się lepiej zorientować w sytuacji.

„SAMOTNA i NIEPOTRZEBNA” z LODZI. Samotna?.. Z tem mogę się jeszcze zgodzić, chociaż to jest chwilowe i niepełne, ale w każdym razie nie niepotrzebna. Człowiek, który dziś potrafi utrzymać się na powierzchni życia o własnych siłach, który potrafi walczyć i zdobywać — to chociażby setki razy przeżywał rozmaite chwile słabości i napady zwątpienia jest jednak wartościowym człowiekiem, który zasługuje na uznanie.

Drogi dziecko, tęskni Pani do tego samego do czego tęskni większość młodych dziewcząt. Szuka Pani serca i duszy, a tymczasem w dzisiejszych czasach walk i zmagania, tak mało osób myśli o sercu i duszy. Tak mało ludzi ma czas myśleć o tych sprawach, które przecież jednak umilają człowiekowi życie i ostatecznie los. Spotyka się Pani z mężczyznami — cynikami. To przykre, ale może to tylko taka forma obrony przed słabością, która później narazi na pewne konsekwencje. Ostatecznie nie wszyscy mężczyźni są potworami i nie wszystkim zależy na złamaniu życia młodej kobiecie. A w dzisiejszych niepewnych czasach, kiedy niewiadomo, jak się ułożą nasze losy i czy materialna strona pozwoli na dotrzymanie zaślubionych zobowiązań na dłuższą metę. Tem też częściej należy tłumaczyć tę niechęć mężczyzny do zawarcia małżeństwa, strach przed słabością własnego serca. To są jednak czasy przeszłości. Kryzys gospodarczy, który pociągnął za sobą kryzys uczuciowy i obawę przed przyszłością. Niech Pani jednak nie ustaje w walce, którą Pani toczy z losem. Proszę nie ustępować miejscu w szeregu, gdyż w dobie dzisiejszej, raz straconej pozycji nie można odebrać. Niech Pani okaże się dzielną i zasługującą na szacunek. Dziś zwyciężają tylko silni, tylko ci, którzy umieją nakłonić do szacunku i nakazać posłuch.

Gdy zdobędzie się Pani na energię i pokazuje, że nie żąda niczego, a wszystkie potrzeby zaspakaja Pani sama, własną pracą i własną inicjatywą, wówczas będzie Pani mogła powiedzieć, że jest dzielny i pełnowartościowym człowiekiem. Niech się Pani, jako kobieta młoda, a więc nowoczesna, wyzbędzie tych poglądów, że słaby powój kobiecy musi mieć podporę w postaci mocnego drzewa, ażeby się utrzymać przy życiu. To nieprawda. Potrafi być Pani sama własną podporą. A jak przyjdzie czas i znajdzie się towarzyszy wartościowemu, wówczas dopiero okaże Pani swoją kobieca duszę i kobieca słabość. Jałowa tęsknota nie spełni Pani marzeń i nie wyczaruje tego, co Pani jest potrzebne. Trzeba się umieć obejść bez tego, czego nie możemy zdobyć. Trzeba zamienić jedne wartości na drugie, i w wypadku, gdy nie można zdobyć serca, należy zdobyć — szacunek.

Koronki brukselskie przemycane w trumnie

Najpiękniejsze tkaniny wyrabiane są w ciemnych, wilgotnych norach piwnicznych. — Artystyczne hafty znane były w starożytnym Egipcie i Asyrii

Od czasów najdawniejszych ludzie mieli wielkie upodobanie do koronek i różnego rodzaju haftów. Najnowsze odkrycia archeologiczne wykazały, że artystyczne hafty przezroczyste znane były w Asyrii i Egipcie. Etruskowie posiadali sposób tkania nici złotych i srebrnych w desenie.

Dopiero jednak w wiekach średnich produkcja koronek osiąga niebywałe wyżyny rozwoju.

Przekonać się o tem możemy, oglądając na przykład portrety Jana Belliniego i innych malarzy średniowiecznych, gdzie damy noszą kołnierze i napierśniki z koronek „Point”. W prowincjach flamandzkich wyrób koronek roz powszechniony był szeroko w XV wieku, a stamtąd rozprzestrzenił się po całej Europie.

Wychodźcy flamandzcy przenieśli fabrykację koronek do Anglii.

W Holandji koronki były modne w XVII stuleciu. Ozdabiano nawet niemi młotki u drzwi gdy chodziło o obwieszenie urodzin dziecka w domu.

Za najpiękniejsze i najbardziej skomplikowane w rysunku uważane są koronki weneckie, przedstawiające kwiaty, otoczone regularnymi, geometrycznymi figurami. Wyrób tych koronek był pilnie strzeżony przez weneccian i stanowił ich tajemnicę, to też przez dłuższy czas w Wenecji koncentrował się cały handel koronkami.

Najbardziej delikatne i z najcieńszych nici sporządzano koronki w Brabancie. Nici do tych koronek są tak cienkie, że trzeba je wyrabiać w ciemnych wilgotnych piwnicach. Inaczej nici, wystawione na działanie światła i suchego powietrza, pękalyby łatwo. — Niełatwo sobie wyobrazić, ile zdrowia i życia ludzkiego kosztuje wyrób tych arcydzieł pajęczych. Również słynne są koronki brukselskie.

W drugiej połowie XVIII wieku zakazano surowo dowozu koronek zagranicznych do Anglii. Ponieważ koronki były w owych czasach niezmiernie modne, przemysłnictwo rozwinęło się na wielką skalę. Przemycano koronki w pałaszach, trzewikach, chlebie, a nawet w trumnach.

Gdy zwłoki księcia Devonshire przybyły z Francji do Anglii, celnicy angielscy przeszukali nie tylko trumnę, ale nawet zbadali ciało zmarłego, bo zdążyło się już poprzednio, że zamiast zwłok wwieziono do Anglii manekina, którego tułów stanowiły koronki.

Po dzień dzisiejszy panie angielskie lubią się nadzwyczaj w pięknych, starych koronkach. Najpiękniejszy na

świecie zbiór tych arcydzieł nicianych posiada księżna Gloucester.

Pierwszą maszynę do wyrobu koronek sposobem mechanicznym zbudował w roku 1770 John Heathcoat z Net-

tingham, lecz dopiero w roku 1813 roddak Heathcoata, lord Leavers zbudował prawdziwy warsztat tkacki do koronek, które do złudzenia przypominały koronki ręczne.

Fantastyczna powieść podróżnicza o małpoludach

Nikt jeszcze nie zdołał upolować człowieka — małpę

Znany podróżnik amerykański Louis Saint Pol Lias, który wydał niedawno nader ciekawą książkę o Sumatrze opowiada, że w tropikalnych krajach, obfitujących w dziewicze puszcze, goryle porywają bardzo często młode kobiety.

Są to przeważnie żony lub córki krajowców, które miewają nieraz z wielkimi temi małpami potomstwo. — Człowiek - małpa przedstawiła dziwny okaz. Jest on niższy od normalnego człowieka, przyczem odznacza się wielką płochliwością.

Wypadki porywania kobiet przez małpy są naogół znane w literaturze podróżniczej. Argentyiński lekarz, dr. Vernazoberes, mieszkający stale na Sumatrze, twierdzi, iż widział niejednokrotnie w lasach pewien typ małpy, będący do złudzenia podobny do człowie-

ka. Stworzenia te trudno jednak upolować, gdyż odznaczają się niesłychaną zręcznością. Tubylcy nazywają tych mieszkańcy „Orapendek”. Stworzenia te nigdy nie widziały człowieka, mimo to na sam jego widok szybko uciekają. Dr. Vernazoberes zdołał jednak pewnego razu przyjrzeć się bliżej takiemu mieszkańcowi i ku swemu zdumieniu, zauważył, że posiada on twarz i oczy ludzkie, skórę pozbawioną zupełnie owłosienia, zaś na głowie długie, jasne włosy.

Nigdy jednak dotychczas nie zdołano zabić lub upolować małpoluda celem potwierdzenia tych wiadomości.

Nauka nie wierzy w możliwość skrzyżowania małp i ludzi i narazie przyjmuje z wielkim sceptycyzmem wszelkie opowiadania o istnieniu mieszańców.

Drzewa wysokości 155 metrów

Z miniaturowych nasion wyrastają niebotyczne rośliny

(z) Wzrost najwyższego człowieka na świecie wynosi około 2,75 metrów, wysokość największego słonia afrykańskiego około 5 metrów, wieloryb — największe ze znanych nam zwierząt — sięga blisko 30 metrów długości. Jeśli dodamy jeszcze 10 metrów, otrzymamy wielkość dawno wymarłych, przedpotopowych potworów. Jest to granica rozmiarów, jakich kiedykolwiek sięgały zwierzęta — olbrzymy na naszej planecie.

Inaczej rzecz się ma w świecie roślin. Wysokość największych drzew przekracza 150 metrów, czyli połowę wysokości wieży Eiffa.

Najwyższe drzewa istnieją w Australji. Są to eukaliptusy, z których niektóre okazy sięgają aż 155 metrów wysokości. Drugie miejsce zajmuje kalifornijski „sekwoja” — drzewo mamuta.

Zestawienie rozmiarów tych olbrzymich drzew z ich nasieniem, daje bardzo ciekawe wyniki. Nasionie eukaliptusa jest bardzo drobne, mimo to kryje w sobie możliwości rozwinięcia się do niebotycznej niemal wysokości. Większe jest nasienie „drzewa mamuta”, wyrastający zeń olbrzym rozmiarami swemi ustępuje jednak eukaliptusom. Nic w tem zresz-

czego: w świecie roślinnym nie zaobserwowano żadnej proporcji między wielkością nasienia i wielkością rośliny, która z niego wyrasta. Nasze orzechy leśne naprz. są olbrzymie w porównaniu z nasieniem eukaliptusa, mimo to rozwijają się z nich zaledwie krzaki, zdane na trzcinki lub wędki.

Kraj gwizdzących ludzi

Oświadczenie profesora rozpętało burzę protestów w prasie amerykańskiej

(z) Stany Zjednoczone — to kraj gwizdzących ludzi. Gwizdzą tam wszyscy — i na ulicach, i w mieszkaniach; chłopcy i ludzie dorośli.

Niedawno pewien profesor filozofii, którego najwidoczniej stało gwizdanie — nawet podczas wykładów — wyprowadziło z równowagi, oświadczył, że wszyscy mężczyźni, którzy gwizdzą, są niezgodnymi głupcami i że żaden z wielkich ludzi, zajmujących jakiegokolwiek poważne stanowisko w świecie nauki lub polityce, z pewnością nie gwizdże.

Następnego dnia posypały się protesty przeciwko temu oświadczeniu. Pisa-

no listy otwarte do pism, zasympując profesora niezbyt pochlebnymi epitetami. Na wszystkie te listy profesor odpowiedział specjalnym artykułem, w którym pisał m. in.: „Czy możecie sobie wyobrazić, żeby Hoover, Mussolini lub wreszcie Einstein gwizdali „Święci księżyc nad Tahiti?”

Anonimowi korespondenci nie pozostali mu dłużni i poinformowali natychmiast profesora, że Hoover zawsze gwizdł podczas pracy, Einstein do złudzenia imituje kanarkę, i że nawet Edisson lubił pogwizdywać rozmaite melodie.

W obozie żebraków i włóczęgów

Z rosyjskiego korpusu kadetów do przytułku. — Zgubiła go kokaina. — „Tylko jeden mały kufelek piwa!”

Spowiedź ludzi, którzy stoczyli się na dno życia

Przed dwoma tygodniami, w niedzielę, drukowaliśmy pierwszą część reportażu z zakładu pracy przymusowej dla żebraków i włóczęgów w Orszewie. Dziś umieszczamy następną część, a mianowicie wywiady z mieszkańcami zakładu.

Regularne, chciałoby się powiedzieć: rasowe — rysy twarzy. Orli nos, twarz podługowata, wypukłe czoło, wkleśnięte skronie. Usta wąskie i bardzo blade. Kiedy już nadobrze rozgada się, jego nozdrza drgają w podnieceniu.

Nazwisko? Ba, jedno z tych nazwisk, które są znane w całej Polsce. Rodzony bratanek komandora X. Jaki? I tutaj, w przymusowym domu pracy! w Orszewie?

Czuję straszliwą tragedię tego człowieka. Gdy wszedł, podałem mu rękę. Przywitał się, nisko schylając głowę i na sposób wojskowy dyskretnie stuknął obcasami. Podczas całej rozmowy zachował się z niezwykłą godnością. Z tego, co powiedział, wynikał wielki dramat, jaki ten człowiek przeszedł. Czy wróci jeszcze kiedy do tego życia, które go wyrzuciło za nawias?

Ale właśnie początek był najtrudniejszy. Jakże podejść do tego człowieka, który zniósł taką mękę! Jak zacząć? Jak pytać, żeby go nie obrazić i żeby okazać całą delikatność, na jaką zasługuje.

Ponure dzieje wykolejca

— Niechże nam pan powie — o ile pan zechce, naturalnie — jak pan się tu dostał? Jestem z prasy i rozmowę pańską chciałbym opublikować.

— Chętnie, proszę pana. Tylko proszę bardzo o nieujawnianie nazwiska...

— Przepraszam, że się wtrącam — powiada dyrektor Załachowski — ale pan X. (tak będziemy go nazywać) trafił tutaj po raz drugi. Przed tygodniem został stąd zwolniony — po 8-mio miesięcznym pobycie — i oto znowu...

— Jakże to się stało? — zapytuje.

— Alkohol mnie zgubił, proszę pana. Raz już, skazany wyrokiem sądowym, przebyłem w Orszewie 8 miesięcy. Pracowałem...

— Bardzo dzielny pracownik! — przezywa nam dyr. Załachowski. Pan X. reprezentuje u nas sztukę. Prześlicznie rzeźbi w drzewie i zręcznie operuje laubzegą. Jego dzieła zawsze znajdują chętnych nabywców. Oto np. widzi pan tę rzeźbę w drzewie? To jego.

Na ścianie, w świetlicy, gdzie właśnie prowadzimy rozmowę, wisi bardzo ciekawa rzeźba, wyobrażająca Marszałka Piłsudskiego.

— Opuszczając zakład, otrzymałem pieniądze za moją pracę — ciągnie pan X. — 130 złotych. Udałem się do Warszawy. Zgóry żadnego planu jeszcze nie miałem. Ale już sobie postanowiłem zmienić tryb życia. Myślałem, że uda się dostać jakieś zajęcie. I oto, wychodząc z pociągu, spotykam znajomego z dawnych czasów. Idziemy razem. Mnie radość piersi rozsada. Pan rozumie — tyle miesięcy żyło się tutaj, między żebrakami i włóczęgami. A tu wolność, swoboda! Tak strasznie dobrze. Takie wielkie szczęście! I równocześnie — jakiś strach. Jakby strach przed życiem. Rozumie pan? Czy wytrzymam? Czy dam sobie radę? I wkońcu...

Przerwał i opuścił głowę. Milczał długo.

— Nie mogłem się oprzeć jego namowom. „Tylko na mały kufelek piwa...” — namawiał. Weszliśmy do Cristala. Kufelek piwa — wystarczył! Widzi pan to jest właśnie „dypsomanja”, opilstwo okresowe. W głowie poczułem zamęt i straszliwe przygnębienie. I okropne myśli. Co to będzie za życie — teraz — po Orszewie. Palcami mnie będą wytykać — rodzina dawno się już wyrzeka — niema ratunku... I odrzucając nieprzewidywane pragnienie zapomnienia o wszystkim, konieczność upicia się aż do nieprzytomności, aż do utraty

tchu. Podświadome może nawet szukać śmierci... Po paru godzinach, kiedy w towarzystwie jakiejś dziewczyny, zataczając się, wyszliśmy przed lokal, oko w oko stanąłem z policjantem. Poznał mnie...

— „Ach — powiada — my się już znamy z panem. — Z Orszewa” — Na te słowa momentalnie otrzeźwiałem. Strach mnie zdjął przed tym ponurym powrotem. I cóż — wróciłem. Sąd oparł się na zeznaniach policjanta. I tak oto wróciłem bez grosza w kieszeni na nowo — tym razem 10 miesięcy... Ach, ten przeklęty alkohol! Ten mnie zgubił. I kokaina — dodał po chwili ciszej.

— A tutaj obywa się pan bez alkoholu?

— Najzupełniej — odpowiada dyrektor zakładu. — Mamy tu niezmiernie ścisłą kontrolę. Rygor wiezienny, jak pan widzi. Ale on nawet potrzeby alkoholu nie odczuwa. Nieraz sobie z nim tak pogawędzimy we dwóch wieczorami. Zwierza się przede mną...

— Tak, proszę pana. Tutaj nie czuje potrzeby narkotyku. To dziwne. Alkohol dla mnie — no i kokaina — to tylko moi prześladowcy na wolności. Tam mnie ścigają, jak złe furje, jak psy szarpia, moje wnętrze, nie dają mi spokoju, póki nie ulegnę. Pamięta pan Oskara Wilde'a: „Jedyny sposób, aby pozbyć się pokusy, to ulec jej”. — Roześmiał

się łagodnie. — Naturalnie dla ludzi słabych.

Któż jest ten człowiek o wybitnej inteligencji, który zdaje sobie sprawę doskonale ze swoich namietności, ściśle stawia diagnozę swojej dypsomanji — cytując Oskara Wilde'a.

W szponach kokainy

— Jestem synem profesora politechniki. Przed wojną w Petersburgu skończyłem Instytut Technologiczny. Wstąpiłem do korpusu kadetów. Kiedy wybuchła wojna — miałem lat 21. Front. Odkomenderowano mnie do wojsk technicznych. Ciężka i odpowiedzialna służba. Okopy. Nuda, straszliwa nuda i jeszcze coś więcej... Koledzy podsunęli kokainę. Nie wiedząc kiedy i jak, obudziłem się jako nalogowy narkoman. Do tego doszła wódka, którą się tam pito bez miary. Na wojnie, jak na wojnie... Wojna się skończyła. Powrót do kraju. Do Polski. Rodzina postanowiła mnie ratować. Umieszczono mnie w zakładzie dla narkomanów. Ale widać za krótko tam siedziałem. Wyszedłem i — znowu... Raz, drugi pomogli, potem machnęli ręką... I tak powoli, w ciągu lat kilku stoczyłem się na samo dno... Zarobki pochłaniała wódka i kokaina... Ież już razy sobie przysięgałem, że ani białego proszku, ani białej cieczy nie wezmę więcej... Wszystko napróżno. Dreczy człowieka

taka straszliwa depresja, taka okropna rozpacz (może spowodu tych lat zmarnowanych), że chce się zatracić wszelką przytomność, wszelką świadomość. Jakieś poczucie pomniejszonej wartości sprawia, że już bez rachunku wychyla się kieliszek po kieliszku, zażywa się kokainy bez miary — to w nozdrza, to w wódcę... Straciłem już wszelką nadzieję. Tak mi też mówi pan dyrektor, że niema dla mnie ratunku.

— Nielustnie, drogi panie. Nie powinien pan jeszcze rezygnować. Panie, pan nie wie nawet, ilu jest takich, jak pan. Między życiem i śmiercią, między normalnością i — domem zdrowia, więzieniem, albo zakładem dla narkomanów...

— Ba, gdybym ja się mógł leczyć! Podobno jest nadzwyczajny zakład dla narkomanów...

Zegnając się z nim serdecznie, namawiałem go, żeby pisał. Taka spowiedź byłego kadeta i inżyniera może mieć ogromną wartość. Może — się tem zainteresują...

Dyrektor przyrzekł mi, że pozwoli panu X. dwie — trzy godziny dziennie poświęcić na spisanie tych pamiętników. Wyszedł cicho. Zdawało się, że za drzwiami zginęło widmo. Widmo, które wymarzył sobie mógłby tylko Dante w swoim opisie Piekiła...

Quidam.

Sprzedał swe dziecko trupie wędrowniej

Sensacyjne odkrycie matki, która po 3-letnich poszukiwaniach odzyskała swą nieślubną córeczkę

Sosnowiec, 27 stycznia.

Dzięki interwencji władz zlikwidowany został w dniu dzisiejszym ponury dramat, którego ofiarą padła 10-letnia dziewczynka.

Helena Kaczmarek, zamieszkała obecnie w Wielkopolsce, zameldowała policji warszawskiej, że córka jej, również Helena, w wieku lat 10-ciu, będąca nieślubnym dzieckiem ze stosunku jej z Czesławem Sznajderem, pracownikiem tramwajów warszawskich, zam. w Warszawie, została przez ojca zabrana przed trzema laty i od tego czasu...

Jak pracuje miejska poradnia sportowa?

Coraz więcej osób korzysta z jej usług

Łódź, 27 stycznia.

(v) Onegdaj odbyła się konferencja połączona ze sprawozdaniem z działalności za rok ubiegły poradni sportowo-lekarskiej, która mieści się w Łodzi przy ul. Gdańskiej nr. 83

Poradnia sportowo-lekarska przeznaczona jest dla tych wszystkich, którzy pragną uprawiać jakąkolwiek dziedzinę sportu nie wiedząc jednak, czy stan zdrowia pozwoli im na wyężające treningi. W roku ubiegłym lekarz poradni zbadał i udzielił porady 623 osobom. Frekwencja w poradni stale wzrasta. Korzystają

Zamach samobójczy

żony dozorczy domu

Łódź, 27 stycznia.

(gr) Na ulicy Pomorskiej przed domem nr. 128 znaleźli wczoraj przechodnie jakąś młodą kobietę, wijącą się w strasznych bólach. Do leżącej na bruku niewiasty zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz stwierdził otrucie jakąś mieszaniną jodny z nieznaną trucizną, i po przepłukaniu żołądka przewoził desperatkę w stanie poważnym do szpitala w Radogoszczu.

Samobójczynią okazała się żona dozorczy domu przy ul. Pomorskiej 125, 30-letnia Marja Drywiecka.

Dochodzenie prowadzi Komisariat

su wszelki ślad po niej zaginął.

W trakcie dochodzeń, przeprowadzonych w całym szeregu miast polskich, dowiedziano się, że dziecko znajduje się w trupie aktorów wędrownych gdyż nieślubny jego ojciec Sznajder sprzedał je jakiemuś artyście cyrkowemu.

Po długiej korespondencji służbowej i zmuszonych dochodzeniach udało się stwierdzić, że mała Helenka występuje obecnie w „Savoyu” w Sosnowcu, dokąd sprowadził ją artysta cyrkowy Stanisław Wojewódzki, również w Sosnowcu w tymże lokalu występująca.

Ponieważ matka posiadała wyrok sądowy, oddając jej dziecko pod opiekę, wydział śledczy w Sosnowcu odebrał dzisiaj dziecko wyrodnemu ojcu i oddał je matce, która w tym celu przybyła z Poznańskiego.

snowcu w tymże lokalu występująca.

Ponieważ matka posiadała wyrok sądowy, oddając jej dziecko pod opiekę, wydział śledczy w Sosnowcu odebrał dzisiaj dziecko wyrodnemu ojcu i oddał je matce, która w tym celu przybyła z Poznańskiego.

Zatargi w łódzkich fabrykach

Łódź, 27 stycznia.

(k) W przedzalni i tkalni B-ci Zajbert (Suwalska 6) doszło do zatargu na skutek nieprzebrzegania umowy zbiorowej.

Zw. zaw. wszczęły w tej sprawie ingerencję. Celem zlikwidowania zatargu naznaczona została na dzień jutrzejszy konferencja.

Poza tem zw. klasowy powiadomiony został o zatargu w przedzalni Goldmana przy ul. Karola 17.

Swego czasu firma przestała pracować i robotnicy zostali zwolnieni z pracy bez wypowiedzenia. W ubiegłym tygodniu fabryka ruszyła, to też związek klasowy wysunął żądanie wypłacenia robotnikom wynagrodzenia za 2 tygodnie.

W sprawie tej zwołano konferencję na czwartek.

Dyżury antek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Suko. M. Kasperkiewicza (Zgierska 54), Suko. J. Sitkiewicza (Kopernika 26), J. Zundelewicz (Piotrkowska 25), S. Bojarskiego i W. Szata (Przejazd 19), M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11-go Listopada 86).

TEATR MIEJSKI

Dziś, w niedzielę, trzy przedstawienia: O godz. 12-iej w poł. urocz. feeriowo ujęta bajka dla dzieci p. t. „Kopciuszek”. Ceny znizone od 40 gr. do zł. 2.70.

O godz. 4-iej po poł. również po cenach znizowanych karnawałowa komedia Lichtenberga „2:2 Mecz małżeński”.

O godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu bawić będzie publiczność wyborna, pierwszorzędnie zagrana komedia Katajewa „Kwiecista droga”.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE

(Ogrodowa 18).

Dziś, w niedzielę, o godz. 4.15 i 8.15 wiecz. w dalszym ciągu, operetka w 3-ach aktach Gilberta p. t. „Dorina”, w reżyserii St. Zięciakiewicza.

Grypa szerzy się w Łodzi

Łódź, 27 stycznia.

(v) W związku ze slotami, jakie zapanowały po okresie silnych mrozów, w Łodzi dał się zauważyć wzrost zachorowań na grype. Choroba ma jedną przyczynę lekki i nie powoduje komplikacji.

Ażby uniknąć zaziębienia należy wystrzegać się naglej zmiany temperatury i z przegrzanych lokali nie wychodzić bezpośrednio na powietrze. Należy również wystrzegać się przemoczenia

Uroczystości, jakich nie pamiętają dzieje Anglii

Defilada najbogatszych maharadzów w blasku najwspanialszych klejnotów świata. — Skarby W. Brytanji na ulicach Londynu

Gigantyczne przygotowania do jubileuszu króla Jerzego

(sb.) Anglicy przygotowują się obecnie do wspaniałych uroczystości, jakich jeszcze chyba nie było od czasu istnienia imperjum brytyjskiego. Okazja do tych uroczystości jest 25-letnia rocznica objęcia panowania przez króla Jerzego V, oraz 75-ta rocznica jego urodzin. Od wielu stuleci już w Anglii nie obchodzono srebrnych królewskich godów. Henryk VIII i Karol I panowali tylko 23 lata. Również Jerzy III nie mógł obchodzić takiej uroczystości, ponieważ zmożony był ciężką chorobą, a królowa Wiktorja, mimo iż panowała długo, nie obchodziła jubileuszu z powodu śmierci swego małżonka.

Obecne uroczystości rozpoczną się w dniu 6 maja bieżącego roku, a o rozmachu ich świadczyć może fakt, że potrwać one pełne trzy miesiące.

Już został ułożony program tych niezwykłych uroczystości. W dniu 6 maja uda się para królewska do katedry św. Pawła, gdzie odprawiona zostanie msza dziękczynna. Po nabożeństwie para królewska przejedzie ulicami miasta do pałacu Buckingham. Przejazd przez ulice będzie jednym wielkim korowodem weselnym, który uświetnią w pierwszym rzędzie skarby Indji wschodnich. W pochodzie wezmą udział wszyscy maharadzowie, królowie murzyńscy, przedstawiciele dominjów oraz cała rodzina króla angielskiego. Szereg innych pochodów odprowadzi pozostałych członków królewskiej rodziny do ratusza.

W pochodzie pary królewskiej weźmie udział 50 stoni, sprowadzonych z Indji. Maharadzowie Indyjscy zjawią się w klejnotach, jakich dotychczas nie oglądały jeszcze szerokie rzesze publiczności, a o których słyszało się tylko z opowiadań. Maharadża Baroda włoży turban z brylantem koronacyjnym, który jest o jedną trzecią większy od słynnego „Kohinor”. Maharadża Galioru będzie nosił na szyi i wokół ciała sznur pereł długości 28 metrów.

Maharadża Latali pojawi się w stroju koronacyjnym, obszytym szmaragdami. Wartość tych kamieni wynosi milion funtów szterlingów. Na turbanie maharadży Alwaru będą się znajdować dwa największe na świecie szmaragdy, zwane „Chandrakantamori”, które w pochodzie wręczy królowi angielskiemu.

Radża z Hajderabadu ubierze po raz pierwszy brylant o niebieskawym kolorze, o brzmieniu wartości. Dotychczas kamień ten znajdował się w świątyni buddyjskiej a legenda głosiła, że może go nosić tylko najbogatszy człowiek świata, ponieważ innemu przyniesie nie szczęście. Wszyscy goście udadzą się do pałacu Buckinghamskiego, gdzie odbędzie się wspaniała uczta.

Uroczystości ciągnąć się będą jednak przez dalsze trzy miesiące. W czerwcu na równinie Aldershot król przyjmie wielką paradę żołnierzy, w

której weźmie udział 25.000 ludzi oraz kilkaset samolotów wojennych. W kilka dni potem król odbierze defiladę na morzu. Przed królem przedefiluje 80 naj-

wiekszych jednostek bojowych. Następnego dnia po defiladzie morskiej wyruszy król na swym jachcie „Wiktorja i Albert” i weźmie udział w manewrach tak wielkich, jakich jeszcze w Anglii nie widziano. Po raz ostatni manewry taktyczne, lecz na mniejszą skalę, odbyły się przed wojną. Grę wojenną na morzu będzie osobiście prowadził król Jerzy.

W ciągu trzech miesięcy będą pałace królewskie i budynki państwowe pięknie iluminowane. Główna ulica, Regent Street, otrzyma trzykrotnie silniejsze oświetlenie, które będzie utrzymane w ciągu trzech lat. Na dworze królewskim odbędą się specjalne przyjęcia dla wszystkich członków rodziny królewskiej i skoligaconych z nią dworów.

Znany rzeźbiarz Goscombe opracował medal, który zostanie wybity w ilości 80.000 sztuk i będzie rozdawany przez króla. Ponadto wydane zostaną serie jubileuszowych znaczków pocztowych. Wszystkie przedmioty srebrne wyprodukowane w Anglii w roku 1935 będą poza zwykłą próbą posiadały jubileuszową pieczęć.

Ponadto wyroby porcelanowe będą miały taką samą pieczęć. Będzie to winietka z podobiznami królewskiej pary. Równocześnie odbędzie się w Londynie wielka wystawa tekstylna, na której królowa wybierze jedną z materji, która zostanie nazwana jej imieniem. Dostawcy dworu angielskiego postanowili ofiarować parze królewskiej wille, wybudowaną w stylu modernistycznym i wyposażoną w najnowsze zdobycze techniki. Równocześnie synowie króla angielskiego objadają rozmaite części Wielkiej Brytanji i zatrzymują się w najmniejszej nawet miejscowości, gdzie na ich cześć odbędą się wspaniałe przyjęcia. Ponadto nakreślony zostanie specjalny

FILM P. T. „PANOWANIE JERZEGO V.”

Policjanci angielscy otrzymają w roku bieżącym podwójną pensję miesięczną i dodatkowy tydzień urlopu.

Z takim rozmachem przygotowuje się Anglija do uczczenia 25-lecia panowania króla Jerzego V.

Humor niedzielnny

Kalasanty Pieprzak wybrał się ze swym chartem na przechadzkę za miasto. W pewnej chwili pies zerwał się ze smyczy i zagryzł kark. Właścicielka kury wszczęła alarm i wezwała policjanta, który zabrał się do spisywania protokołu. By uniknąć przykrości Pieprzak zapłacił chłopce dziesięć złotych odszkodowania.

Gdy policjant oddał się, podbiegł do Pieprzaka jakiś ulicznik i rzekł:
— Frajer z pana, jak babcię kocham!... Dziesięć złotych dale się za zdechłego kurczaka?!

— A co miałem robić? — pyta zmartwiony Pieprzak.
— Trzeba było małe dać ze dwa złote, robym w sądzie przysięgał, że kura pierwsza zaczęła!...

Państwo Pstryczkowie przygotowali dla gości miłą niespodziankę. Oto po kolacji córeczka gospodarzy zasiadła do fortepianu i zaczęła grać z tak wielkim uczuciem, że wszyscy goście usnęli. Trwało to kwadrans, poczem silne rabulenie w klawisze znówu przywróciło wszystkim przytomność.

Gdy Pstryczkówna skończyła grę wniebo-wzięta i rozmarzona, podchodzi do niej jeden z gości i pyta uprzejmie:
— Pani musi chyba bardzo kochać swój fortepian, prawda?

— O, tak... Bardzo!...
— To dlaczego go pan tak męczy?!

Kac i Kotek spotykały się na ulicy.
— Panie Kac!... Co panu jest?.. Widzę, że pan kuleje!... Co się stało?
— Nie pytał pan lepiej!... Wyobraź pan sobie jaki wypadek miałem wczoraj!... Poszedłem płacić weksel i zwichnąłem sobie nogę...
— Dobrze panu tak!... Nie laź pan tam, gdzie nie trzeba!

Szeł zwraca się do kasjera, który wrócił z miasta:
— No, czy Włocławek uregulował ten rachunek?..
— Nie, panie szefle... — odpowiada kasjer. — W domu tym mieszka aż trzech Włocławków i

żaden z nich nie chciał się przyznać, że jest nam coś winien, a jeden to nawet wyrzucił mnie za drzwi!...

— Właśnie do tego idź pan natychmiast jeszcze raz!... To jest ten prawdziwy Włocławek!

Pewien szkot, znany ze swego skapstwa, znalazł do hotelu w małym miasteczku. Nazajutrz zwraca się do sąsiad:

— No, jak się panu spało?..
— Nie zmrzyłem oka przez całą noc...
— Dlaczego?..
— Bo gospodarz zapewnił mnie, że nie zapłacę ani grosza, jeżeli znajdę choć jedną pluskwę więc przez całą noc szukałem!...

Pan Agapit wyleciał do Egiptu. Po kilku dniach żona pana Agapita otrzymała od męża następujący listek:

— Kochana żonczko! Zwiedziłem dżel muzeum egipskie, w którym spoczywała wykopane zwłoki faraona Tutankiamona. Patrząc na tę starą, zasuszoną mumię, przypomniałem sobie Ciebie i bardzo żałowałem, że nie jesteś tu ze mną...
**

Przyjechał z Makowa biedny krewniak. Rodzina otoczyła go zwartym kołem. Zasypany go pytaniami:

— Co słychać w Makowie?.. Czy tam też jest tak źle?.. Czy tam też jest kryzys?
— Jeszcze jaki kryzys!.. — odpowiada krewniak. — Żeby wam dać pojęcie o biedzie, jaka panuje w naszym miasteczku, opowiem wam następujący fakt: — przed kilku dniami chciałem zmienić dwadzieścia złotych. Przeszedłem całe miasto od domu do domu — i co się okazało?.. Że nie miałem wcale dwudziestu złotych.
**

Kac i Kotek siedzą w kawiarni. Nagle Kac odzywa się:

— Panie Kotek, ja już nie mogę wytrzymać z moją żoną. Kup ją pan ode mnie... Ile pan dał za nią?..
— Ani grosza.
— Zrobione!... Bierz ją pan!

Skatował bestjałsko i zgwakik 71-letnią staruszkę

Potworna scena w przydrożnym rowie. — Przechodnie znaleźli okrwawioną ofiarę zwyrodniałego sadysty

Rybnik, 27 stycznia. W dn. 24 b.m. około godz. 20-ej na szosie powiatowej Mszana — Jastrzębie nieznanemu sprawca rzucił się na idącą z Wodzisławia do Mszany 71-letnią wdowę Mariannę Grzonkową, którą zawił do pobliskiego rowu, gdzie dokonał na niej ohydny gwałt.

Staruszka poczęła wobec grozy sytuacji wzywać pomocy, co tak rozwścieczyło sprawcę, że włożył napadniętej palec do ust sięgając, aż do wnętrza krtani.

.....

Czy można kochać dwie kobiety naraz?

Odpowiedź na pewną ankietę

Przed paru miesiącami rozpisano w jednym z popularnych tygodników beletrystycznych, mianowicie w „Co Tydzień Powieść”, małą ankietę na temat: „Czy można jednocześnie kochać dwie kobiety”. Ankieta wspomniana rozpisana została jednocześnie z konkursem na nowelkę.

Gdy konkurs nowelkowy przeszedł najśmielsze oczekiwania, ankieta nie dała wyników pozytywnych. Zdania były podzielone. Większość autorów odpowiedzi powątpiewała... w rozsadek nie-

ni, celem uniemożliwienia jej dobytka głosu.

Wskutek zwierzęco stosowanej przemocy Grzonkowa odniosła szereg obrażeń wewnętrznych jamy ustnej i podczas dławienia jej przez nieludzkiego oprawcę straciła przytomność.

Bestjałski napastnik, przypuszczając że staruszka zmarła, pozostawił ofiarę w rowie, a sam zbiegł w niewiadomym kierunku.

Dopiero w godzinę później przechod-

nie znaleźli satruszkę jęczącą i osłabioną w fatalnym stanie. Suknie jej były poszarpane na strzępy, a twarz i ręce krwawiły.

Wskutek okaleczenia języka Brzonkowa nie mogła zrozumiale opisać całego przebiegu zajścia. Odstawiono ją nie zwłocznie do lekarza, który po nalożeniu opatrunków polecił chorą opiece do mowej.

W poszukiwaniu za zbrodniarzem bierze udział zaalarmowana policja, która z ramienia komendy powiatowej w Rybniku prowadzi energiczne śledztwo w celu ujęcia nieludzkiego sprawcy napadu.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, policja jest już na tropie opryszka i istnieje nadzieja, że w najbliższych godzinach wpadnie on w ręce organów sprawiedliwości.

Poradnik astrologiczny

27 STYCZEŃ 1935 ROK.

Wczesny ranek dnia dzisiejszego przyniesie zawikłania i przykre zdarzenia. Panują niepomyślne wpływy dla chemji, chirurgji i ruchu. Od godziny 10-ej panuje lepszy nastrój i oczekuje nas powodzenie w związku z miłością, podróżami i sztuką. Nie należy jednak rozpoczynać niczego nowego. Osobom fizycznie mało odpornym zaleca się w godzinach przedpołudniowych wielką ostrożność. Kobietom urodzonym w pierwszych trzech miesiącach roku godziny popołudniowe przyniosą miłe niespodzianki i przeżycia w związku z miłością, która jednak dla przyszłość nie będą miały żadnego znaczenia. Między godziną 15-tą a 16-tą panują pomyślne wpływy dla mówców, literatów i dziennikarzy. Wieczór zapowiada się niepomyślnie, nad każdym czynem należy dobrze się zastanowić i zaniechać wszystkiego, co można załatwić później.

Dziecko urodzone w dniu dzisiejszym — wesołe, zmysłowe, rozrzućne — brak silnej woli — sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę — pociąg do zbytku i przepychu — posiada zdolności kupieckie.

Idąc na **BAL** pamiętaj, że powodzenie w tańcu na **BAL** zapewni Ci **DINOL** — płyn od potu



KSIĘŻYCOWA KOCHANKA

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał specjalnie dla „Expressu” Mieczysław Sylwester.

56

STRESZCZENIE POCZĄTKU

Na dalekim cmentarzu w podziemiach grobowca z czarnego granitu schodzą się zamaskowani członkowie „Bractwa Satanistów” na swoje potajemne nocne obrzędy.

Pełnym grozy i wyuzdania orgjom patronuje zagadkowy mistrz i dama w srebrnej masce, zwana „Księżycowa kochanka”.

Pewnej nocy w pobliskim pałacu w Dreźnie dokonana zostaje tajemnicza zbrodnia. Oto w przeddzień ślubu zginęła w niewyjaśniony sposób młoda panna Henrieta Dreznicka. Ślad krwi, jaki pozostał na posadce w jej pokoju świadczy o tem, że prawdopodobnie popełnione zostało morderstwo. Zniknięcie pięknej panny zauważył nad ranem jej narzeczony inżynier Janusz Skrzycki — i szaleje z rozpacz.

Tej samej nocy apasz Stefan Brzytewka zostaje aresztowany w pociągu przez znanego detektywa Henryka Petronia.

Po dramatycznym pościgu Stefan Brzytewka zostaje ujęty. Ponieważ uciekając zranili się ciężko, detektyw opatrzył jego rany. Wdzięczny opryszek opowiedział mu, że kiedy poprzedniej nocy udał się na cmentarz, celem zakopania tam zrabowanych pieniędzy, usłyszał hałas, wydobywający się z głębi jednego z grobowców, potem zaś zauważył obciętą głowę ludzka.

Na drugi dzień inżynier Skrzycki otrzymuje przesłankę. Skoro rozpakował ją, ze skrzyki wypadła głowa ludzka. Była to głowa Henriety Dreznickiej.

Detektyw Petroni przypomniał sobie historję, jaką opowiadał mu Stefan Brzytewka o niesamowitej głowie, udaje się na cmentarz, gdzie jest świadkiem, jak kilka zamaskowanych postaci znika w otchłani grobowca z czarnego granitu.

Wślizguje się więc do grobowca i jest świadkiem nocnego obrzędu „Bractwa Satanistów”.

W pewnej chwili „Księżycowa Kochanka” podsunęła mu ku ustom czarkę. Petroni, udając, że pije, wciągnął w nozdrza powietrze — i runął nieprzytomny na ziemię.

Mistrz, który zdemaskował intruza, kazał go związać i zostawić w głębi grobowca.

Dzięki cennym wskazówkom Stefana Brzytewki uwięziony Petroni został zwolniony ze swego więzienia. Okazało się, że jednym z członków bractwa Satanistów jest grabarz Piotr Owies, zwany „Piszczelem spróchniałym”. Opryszek ten zdołał jednak zbiedz.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk zaareztował kręcącego się nocą pod pałacem dreznickim osobnika, nazwiskiem Zygmunt Warnin.

Aresztowany zachowywał się bardzo ordynarnie. Z testamentu starego Dreznickiego wynika, że po śmierci Henriety staje się on spadkobiercą połowy Dreznic. Pada więc na niego podejrzenie, że to on zamordował piękną pannę.

Warnin udowodnił, że wraca w tej chwili z Afryki Południowej, gdzie siedział przez 25 lat w więzieniu. — Zostaje więc zwolniony — i jedzie do Dreznic.

Istnieje poszlaki, że sprofanowany został grób niejkiej Stelli de Coor. Policja dokonała ekshumacji ciała — i znajduje w trumnie trupa dziewczyny — ale bez głowy.

Ponieważ Stella de Coor była bardzo podobna do Henriety, powstało przypuszczenie, że głowa, przysłana swego czasu do Dreznic była głową Stelli.

Starszy posterunkowy Karol Wnuk natknął się przypadkowo w okolicy Jesionek Małych na zbiegłego grabarza Piotra Owsa i w czasie walki zostaje zastrzelony przez jego towarzysza.

Równocześnie stwierdzono, że w głębi szybu „Anastazja” zjawiał się cień tajemniczego garbusa.

Był to rzeczywiście Piotr Owies, który wraz z innymi członkami bractwa Satanistów dążył do opanowania tej kopalni.

Jak się pokazało, istniała tu przed wiekiem kopalnia rudy, której chodniki przebiegały w jednym miejscu pochylinie szybu „Anastazja”. Jeden wyłot tego starożytnego przekopu znajduje się na terytorjum niemieckim, a drugi na polskim. Ponieważ droga ta możnaby idealnie szmuglować towary, sataniści przy pomocy półobłąkanego inżyniera Glinca opanowali to przeście.

Petroni odkrył wyłot, znajdujący się po stronie niemieckiej. Obecnie stara się odnaleźć wejście do zapomnianego chodnika po stronie polskiej.

Sataniści w obawie przed policją wysadzają część starego przekopu w powietrze.

Petroni przyjeżdża znowu do Dreznic.

Tu spotyka się po raz pierwszy ze zbankrutowanym arystokratą hr. Osten Topolskim.

Powróciwszy do Jesionek Wielkich niespodziewanie natknął się znowu na Warniną.

Uwagę jego zwraca tajemniczy domek inżyniera Glinca. Policja otacza podejrzany dom. Bandyci bronią się rozpaczliwie. Policja otrzymuje z Katowic posiłki.

Wreszcie dom zostaje zdobyty, ale sztab Satanistów zdołał uknąć podziemnym przekopem. Na miejscu pozostał tylko trup bandytki Stefy oraz obłąkany inżynier Gliniec.

Apasz Brzytewka umknął ze szpitala więziennego i dokonuje szeregu nowych kawałów.

Skoro kamerdyner wyszedł z pokoju, hrabia Osten-Topolski porwał list od Warnina i szybko wsunął go do portfela. Po chwili jednak — musiał się roz-

myślić, gdyż, skierowawszy się w stronę starożytnego mahoniowego biurka, wyjął szufladę jedną, potem drugą i nacisnął dobrze ukrytą sprężynkę.

Wówczas odsunęła się cienka deszczulka, za którą bielilo się kilka kopert i listów.

Rozdział 58.

3 znów za kratkami

A tymczasem Stefan Brzytewka, przedostawszy się na dach i zatrzasnąwszy za sobą metalową płytkę, gwałt naprzód przed siebie.

Tuż z za kominą wysunęła się nagle jakaś postać tak niespodziewanie, że przerażony apasz omal, że nie stracił równowagi i nie zleciał z wysokiego dachu. Zsunawszy się kilka metrów w dół, zatrzymał się dopiero wówczas, kiedy prawą nogą zahaczył o rynnę.

Stefek, bój się Boga! — krzyknął cień z góry — trzymaj się mocno, bo połamiesz sobie wszystkie gnaty!

Był to Szymon Glanc, który przestraszywszy się w gabinecie hrabiego Osten-Topolskiego manekinów husarzy, uciekł z pałacu, ażeby czekać potem na swego kompana na dachu sąsiedniej kamienicy.

Urządzony teraz niefortunny wypadek towarzysza, pośpieszył mu z pomocą. Zdecydowanym ruchem odpiął pasek od spodni i rzucił jego koniec — niby laso — Brzytewce.

Apasz chwycił się go kurczowo i z wolna wygramolił się w górę.

Odetchnął teraz pełną piersią: i znowu unikał śmierci, spoglądającej mu natarczywie w oczy.

Nie było czasu na dyskusję.

Obaj opryszkowie zniknęli na strychu kamienicy, skąd via oficyny i podwórze, a potem przez parkan przedostali się na boczną ulicę.

Tu czekał na nich niecierpliwie szofer Niteczka ze swoim autem.

Na widok dwóch postaci, przeskakujących przez parkan, bez słowa zapuścił motor i skoro tylko Brzytewka z Glancem wskoczyli do wozu, ruszył z miejsca.

Wziął odrazu silne tempo.

Przezornie wjechał w jedną, w drugą i trzecią przecznice, a kiedy odbił daleko od pałacu Osten-Topolskiego, zwolnił wreszcie szybkość.

— Myślałem, że was nakryją — mruknął wreszcie Niteczka — ale widzę, że wyszliście cało. Jakżeż udało się polów?

— Lepiej nie pytaj! — syknął Brzytewka, który był w wściekłym humorze.

Niteczka wiedział z doświadczenia, że w podobnych wypadkach lepiej jest rzeczywiście osławionego kasiarza zostawić w spokoju. Zakreślił więc wozem jeszcze kilka paraboli i trójkątów, aż wreszcie zatrzymał się przed kamienicą, stanowiącą rezydencję grubego Kostka.

Obaj kasiarze wyskoczyli z wozu, ażeby minutę potem zastukać do drzwi flusiocha.

Kostek przez całą noc nie zmrzył nawet powieki. Siedział przy dobrze zastawionym stole, czekając na powrót towarzyszy z polowania. Ale był tak zdenerwowany, że nie smakowały mu ani przekąski, ani nawet wódka, którą się pokrzepiał.

Teraz zmierzzył szybkim spojrzeniem wchodzących — i serce jego ścisnęło fatalne przeczcucie.

— No i co znaleźliście w kasie hrabiego? — zapytał niepewnym głosem.

— Guzik z petelką! — odburknął Brzytewka. Doszedł do stołu, nalał sobie pół szklanki wódki, wychylił ją i mniej już grobowym tonem powtórzył: — Powiadam ci, że znaleźliśmy guzik! Arystokracja przeżywa obecnie ciężki kryzys! I zaprawdę, powiadam ci, prędzej znajdziesz cośkolwiek w północznej babiny, żebrzącej pod kościołem, aniżeli w opancerzonej kasie magnata.

Wypił jeszcze pół szklanki wódki —

Hrabia umieścił tu list Warnina, poczem zasunął z powrotem deszczulkę i zamknął szufladę.

— Tu nie znajdzie go już nikt! — mruknął sam do siebie, udając się do sypialni.

i humor poprawił mu się znacznie.

— Oto jak nisko upadli potomkowie tych magnatów, którzy podkuwali kopyta złotem podkownikami, gubiąc je gwoli pożytku pospółstwa. Dziadowie ich nosili brylantowe zapinki u kołpaków i wysadzali rzędy końskie drogimi kamieniami. Wystarczyło tylko madremu złodziejczkowi wyciągnąć łapę, a już miał między palcami fortunę. A dzisiaj brat kasiarz napracuje się w pocie czoła dwie — trzy godziny nad rozbięciem kasy pana hrabiego i nie zdobędzie nawet tyle, ażeby amortyzować sobie koszty swojej roboty... Nie, odtąd wolę już raczej ograbić na odpustach dziadów i babki, aniżeli składać wizyty jaśnie oświeconym.

Opowiedział ze szczegółami dzieje swej niefortunnej wyprawy, nie zapominając napiętnować tchórzliwego zachowania się Szymka Glanca, który zwał w pierwszej zaraz chwili, zostawiając towarzysza na łasce losu.

— Całe szczęście, że podał mi potem rękę, a raczej pasek od spodni tam na dachu, bo inaczej musiałbyś sobie uprawić nowe użębienie: a wiesz, że rękę mam ciężką! — wygrażał się Brzytewka.

Glanc milczał trochę zawstydzony, bo rzeczywiście zblamał się fatalnie.

A tymczasem gruby Kostek sapał zdenerwowany niby mieć kowalski. Wreszcie rozpoczął:

— To rzeczywiście diablo niemila historia! Nietylko żeś nie zarobił, ale w dodatku jeszcze straciłeś cały swój ekwipunek kasiarski, kosztujący przecież niemało grosza, jako instrumenty twoje były szczytem obecnej techniki. Ale najważniejsza, żeś uniósł cało głowę. Powetujemy sobie więc te straty gdzieindziej!

— Czy masz coś napiętego?

Gruby Kostek napiął dumnie pierś: — Naturalnie, że mam! Od czegoż jestem szefem operacyjnym naszej bandy?... Czy słyszeliście o Domu Bankowym Roksona?

— Coś nieco — odparł Brzytewka — To przy ulicy Litewskiej, nieprawdaż?

— Tak jest — skinął głową Kostek. — Jak mnie poinformowano, w skarbcu tego domu bankowego znajduje się sporo zagranicznych walut. Sądzę, że powinniśmy ukarać pana Roksona, że zamiast mieć pełne zaufanie do naszego, polskiego pieniądza, paprze się w zagranicznej walucie.

— Tak jest, za brak patriotyzmu należy mu się słuszną karą! — przyznał skwapliwie Brzytewka.

— Wał, bracie, odrazu co o tem wiesz i nie trzymaj nas niepotrzebnie w napięciu! — rzucił Glanc.

Kostek zmiażdżył go ironicznym spojrzaniem.

— Patrzcie mi, to co za gorliwiec!... Ale parę godzin temu omal, że nie pogubił ze strachu portek... Dobry kompan z ciebie, zając tchórzliwy!

Upokorzywszy Glanca, zrobił cały wykład o Domu Bankowym Roksona, o stosunkach, panujących w nim, oraz wyrysował zreszcie plan banku, a przedewszystkiem sali, w której znajdowała się kasa, zawierająca stopy zagranicznej waluty.

Rezultatem konferencji tej było to, że następnej nocy, około godziny pierwszej w pobliżu Domu Bankowego Roksona, zatrzymało się auto, z którego wysiedli trzej panowie: Stefan Brzytewka, Szymon Glanc i jeszcze jeden opryszek,

Felek, nowicjusz w swoim zawodzie.

Przedostawszy się na dziedziniec kamienicy, poczeli przepiłowywać żelazne kraty okienne.

Była to praca ciężka i niebezpieczna, aczkolwiek budynek z tej strony nie był przez nikogo strzeżony.

Wreszcie oporne żelazo ustąpiło. — Dwie sztabki pękły i powstał otwór, przez który z biedą mógł się przecisnąć dorosły człowiek.

— Chwała Bogu, że dbając o linję, nie posiadam jeszcze tuszy grubego Kostka, mrucał Brzytewka, bezszelестnie przecinając ostrym diamentem szyby.

Droga była urotowana.

— Ty, Felek, czuwał tu pod oknami i nie pozwól, ażeby nas nakryli — szepnął Brzytewka do trzeciego apasza, poczem wraz z Glancem, wsunął się przez okno w głąb pokoju.

Gruby Kostek ustalił już poprzednio, że dozorca nocny bankowego domu miał brzydki zwyczaj przesiadywania przez całą noc w swojej portjerni. Niemniej obaj kasiarze posuwali się naprzód z nie słychaną ostrożnością, zanim wreszcie dotarli do skarbcza.

Brzytewka, otaksowawszy ją fachowym spojrzeniem, doszedł do wniosku, że rozprucie jej nie przyjdzie mu tak łatwo.

Powoli wycofał się ku oknu, przez które przyszedł i kazał czatującemu Felkowi wejść do środka.

— Kasy nie otworzę tak prędko, — informował go. — Aczkolwiek dozorca przez całą niemal noc siedzi w swojej portjerni, boję się jednak, że tym razem może niespodziewanie zrobić mały obchód pokojów i spłoszyć nas. Stań więc, bracie u tamtych drzwi. Jeśli zobaczysz wchodzącego dozorcę, rzuć mu na twarz chustkę z chloroformem.

Wręczył mu flaszeczkę z chloroformem, ustawił na straży pod drzwiami, prowadzącymi do pierwszej sali, poczem wrócił do skarbcza.

— Zaczynamy! — szepnął do Glanca Szymek Glanc wydobył z torby przy rżady. Brzytewka, spoglądając na masywne kontury kasy, zauważył:

— Kto wie, czy zdołamy rozpruć ją rakiem? Na wszelki wypadek, mamy jeszcze aparat acetylenowy.

Wziął do ręki ostrzy świder i puścił go w ruch, przyłożywszy do stalowej blachy kasy.

— Chwyta — mruknął ucieszony Brzytewka — wchodzi w żelazo, niby pałec w masło!

Świder borował dalej. Opilki żelaza fruwały w powietrzu. Obaj opryszkowie obserwowali z natężeniem jego pracę.

Nagle Glanc jęknął:

— Co to jest?... Jest mi niedobrze... Mdleję!

Twarz jego pokryła śmiertelna bladeść. Niby martwy, runął na ziemię.

Również i Brzytewka poczuł nagle gwałtowny zawrót głowy.

Błyskawicznie zorientował się w sytuacji. Zrozumiał, że pod pierwszym panczem kasy znajdował się jakiś gaz usypiający, a może nawet trujący, który po przebicciu blachy przez świder, przedostał się nazewnątrz i zatruł powietrze.

Wiele się już czytało o podobnych kasach najnowszej amerykańskiej konstrukcji, których sporo znajdziesz na Zachodzie. Ale Brzytewka z podobną zasadką spotkał się poraz pierwszy.

Zorientowawszy się w położeniu, postanowił ratować się. Aczkolwiek napałdy go młodości, on gwałtownym susem odskoczył od zdradzieckiej kasy, przagnąc dopaść do zbawczych drzwi.

Ale było już zapóźno: gaz wchłonięty w płuca opryszka, zrobił swoje i oto apasz, postąpiwszy dwa kroki, runął ciężko na ziemię.

— Trudno, wpadłem! — uzmysłowił sobie z tragiczną determinacją prawdę, poczem pograżył się w kamiennym śnie.

(Dalszy ciąg jutro)

Kino RAKIETA

Sienkiewicza 40, tel. 141-22
Dziś i dni następnych

Szöke Szakall w czarującej, arcywesołej komedji austriackiej W WIEDENSKIEJ KAWIARENCE

(Es war einmal ein Musicus) „In einem wiener Cafe“
Niezrównany koncert gry **Nory Gregor, Marji Soerensen**
i **Ernesta Verebes.**
Mówiony i śpiewany **po niemiecku.** — Następny program: „**Śluby Ulańskie**“

CORSO

Początek codz. o godzinie 4-ej. —
soboty i niedziele o godz. 12-ej.
Ceny miejsc: 1 seans 50 i 54 gr., następne 54,
85 i 109. Sala należycie ogrzana.

Poraz pierwszy w Łodzi! Wielki dramat—potężniejszy niż Maradu ZBRODZIA W TRINIDAD

W roli głównej: **Wietor Gory, Nigel Bruce i Heather Angel.**
Wspaniała gra! Niezwykła treść! Szalone tempo! Tajemnica! Zbrodnia! Romans!
Nadprogram: „**HARRY JEST GŁODNY**“ W roli gł. słynny komik **Harry Linigdon.**
Następny program: „**CZY LUCYNA—TO DZIEWCZYNA**“
Dziś o godz. 11 rano **PAT i PATACHON.** Wejście 25 groszy

Kino-teatr METRO

Dziś i dni następnych! — Najweselsza komedja sowiecka „ŚWIAT SIĘ ŚMIEJE“

Przejazd 2
Kino-teatr

(tyt. oryg.: Wiesiołyje Rebjata)
Nadprogram: aktualności Paramountu i P.A.T.
Kino-teatr
Główna 1

Kino-teatr „MIRAŻ”

Ostatnie 2 dni! Niebawym film o niebawym sytuacjach pełen emocji i napięcia p. t. ZEMSTA D-RA FU MANCHU

11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Sala dobrze ogrzana
Dr. med.
Jerzy SUDYA
Akuszer - Ginekolog
przeprowadził się na ul. **Sródmiejską 46**
tel. 138-44
przyjmuje od 4-8

W rolach głównych:
WARNER OLAND i NEIL HAMILTON
Nad progr.: Tygodnik Paramountu i Pała. Ceny miejsc: 54, 85 i 1.09 balkon 75 gr.
ANONS! Następny program: „**CO MÓJ MAŻ ROBI W NOCY**“.

DR. MED.
P. BRAUN
powrócił
Spec. chor. skórnych i wenerycznych
przyjmuje od 8-1-ej i od 4-8 wiecz.
CEGIELNIANA 4, tel. 216-90.

Lecznica „WIDZEW”
Lekarzy specjalistów i Gabinet dentystyczny **Rokietńska 43,**
tel. 234-44
Wizyty na miejscu. Analizy lekarskie. Stacja zapobiegawcza. Czynna od 8 r. do 8 w., w niedzielę od 9-1-ej.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. med.
DOROTA LEWY
CHOROBY PŁUC
(prześwietlenia Roentgenem na miejscu)
przeprowadziła się na ul. **Narutowicza 30**
tel. 214-75.
przyjmuje od 5-7 po poł.

Dr. med.
Mikołaj Bornstein
CHOROBY KOBIECE I POŁOŻNICTWO
RZGOWSKA 5
(wejście Sieradzka 1), Tel. 191-08
Przyjmuje 10-12 i 16-20.

DR. MED.
M. TAUBENHAUS
CHOR. KOBIECE I AKUSZERJA
Zgierska 11,
tel. 246-09.
Przvim. od 4-8 w. 30-2

DR. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE (kobiety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.

Dr. med.
LEWITTER
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje **Sienkiewicza 6**
od 8-8 wiecz.
i ulica **Rzgowska 157**
(Chojny) od 4-6 po poł.
Telef. 137-25

DR. MED.
H. SZUMACHER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Piotrkowska 56
tel. 148-62.
Od 9-12 rano, 2-4 pp. i 7-9 wiecz. w niedzielę i święta od 10-1.

DOKTOR
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych,
Zawadzka 6 fr. 11 piętro telef. 234-12
8-12, 2-4, 6-9 wiecz.
W niedzielę i święta od 8-1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 3-7 po poł.
Piotrkowska 51
telef. 121-23

CHOROZY na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa!



Pomoc i skutek bez operacji!!!
RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i spowodować może śmiertelne powikłania kiszki.

Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najstarsze ruptury: u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji.

NA SKRZYWIENIE kręgosłupa przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg, płaskich i bolących stóp, wkłady ortopedyczne. — Sztuczne nogi i ręce. Na obniżenie żołądka i kieszek lecznicze bandaż brzuszne oraz spec. bandaż na ruptury powrotne po operacji.

Zakład Ortopedyczny:
Spec. Ortop. J. RAPAPORT ze Lwowa
Łódź, ul. Wólczańska Nr. 10, (front, parter) tel. 221-77

30-letnia praktyka pełna gwarancja.
UWAGA! Od 1 września 1935 r. przyjmuje tylko osobście. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje. Osobiste zjawienie się chorych jest konieczne. Ceny przystępne.

PODZIĘKOWANIE.
Ogłaszam, że byłam bardzo chorą na rupturę-pępka i groziło mi wielkie niebezpieczeństwo, dopiero WP. dyr. J. Rapaport w Łodzi, Wólczańska 10, uwolnił mnie od niebezpiecznej ruptury bez operacji przez założenie mi specjalnego leczn. bandaża ortopedycznego. Jestem dziś zdrowa, za co składam WP. dyr. J. Rapaportowi i jego asyst. p. Fryderyce Flekman serdeczne podziękowanie. Sarnowska Apolonja, Łódź, (Chojny) ul. Warneńczyka 12.

BIURO PISANIA PODAŃ

do władz administracyjnych i sądowych, D. Jakubowicz, Łódź, Piotrkowska 35, Tel. 116-07.

POTRZEBNE SZWACZKI

na Overlock i Flatlock. Zgłaszać się do Fabryki Bielizny Sienkiewicza 78.

JEZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie uczą rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą. Wólczńska 29, m. 1, front, parter.

ANGIELSKIEGO udzielam po powrocie z Anglii, Ameryki, Dyplom. Godzina 2 złote, ul. Przejazd 69, m. 10.

MOTOCYKL na chodzie sprzedam, dogodne warunki trzysta dwadzieścia. Kilińskiego 145 Gowoc.

MASZYNA do szycia rękawiczek Singera oraz łatkowa szewka tania do sprzedania. Bałucki Rynek 9, m. 1.

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowo utworzonej wypożyczalni Józefowiczowej. Brzezińska 11, front i piętro.

NOWO-OTWORZONA wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych, smokingów oraz cylindrów. Gdańska 64.

WYPOŻYCZALNIA sukien balowych i ślubnych oraz smokingów. Ceny niskie. R. Pastawelska, Cegielińska 23.

SPRZEDAM patefon nowy szafkaowy, Wiadomość Podgórna 39 (Chojny).

gum...?

OLLA

klejnot higieny

ORYGINALNE PROSZEK
„MIGRENO-NERVOSIN”
R.H.S.W. N° 1399

z KOGUTKIEM
NA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE

BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEURALGIA,
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE,
STAWOWE, KOSTNE, I.T.P.

ŻĄDANIE W APTEKACH PRUSZKÓW
REZYM FARM. KOGUTKIEM
W ORYGINALNEJ OPAKOWANIU
PO 5 PROSZEKÓW W PUDEŁKU

JASNOWIDZACA Mira wróży trąnie, setki podziękowań nowe horoskopy, na 1935 rok. Przejazd 16, m. 10 front.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcje, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Charl, Piotrkowska 37, podwórze.

Szwaczki domowe

wykwalifikowane do szycia rękawiczek poszukiwane **Lipowa 4.**

TANÓW nowoczesnych udziela prywatnie w grupach i pojedynczo znany nauczyciel Henrykowski, Gdańska 9, tel. 166-93. Karioka — w ciągu 2 lekcji.

SZKOŁA psów przyjmuje ostatni kurs do nauki. Szosa Zgierska 47 Adolis.

MAGLE masywne, udoskonalone sprze daje fabryka „Junior”, Łódź, Sędziowska 16 (obok Zgierskiej 122). 2/2

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazynie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21 m. 8a. front. codziennie zastać od godz. 4-8 po poł.



Szwajcaria mistrzem Europy po rewelacyjnym zwycięstwie nad Czechosłowacją

Davos, 26 stycznia.

Davos przeżyło w sobotę największą bodaj sensację mistrzostw hokejowych świata. W meczu ze Szwajcarią doznała reprezentacja Czechosłowacji wysokiej porażki w stosunku 0:4, a czesi byli ostatnio uważani już za „murwanego” faworyta na mistrza Europy. Okazało się jednak, że zbyt długo byli oni w szczytowej formie: w decydującej chwili załamali się, ulegając świetnie grającemu napadowi szwajcarskiemu. Dzięki zwycięstwu nad Czechosłowacją zdobyła już Szwajcaria tytuł mistrza Europy i obecnie spotka się we finale z Kanadą.

Wyniki spotkań sobotnich przedstawiają się następująco:

Szwajcaria — Czechosłowacja 4:0 (1:0, 1:0, 2:0). Szwajcarzy okazali się w tym spotkaniu zespołem znacznie lepszym i niemal przez cały czas gry mieli przewagę. Najlepszym zawodnikiem drużyny zwycięskiej był Teriani.

Kanada — Anglia 6:0 (2:0, 2:0, 2:0). Przez wszystkie trzy rundy mają kana dycyzy bardzo znaczną przewagę i grając dość ostro strzelają w każdej tercji po dwie bramki. Od większej porażki uchronił drużynę angielską jej świetnie grający bramkarz.

W turnieju o dalsze miejsca odbyły się również dwa spotkania zakończono na następujących wynikach:

Szwecja — Francja 2:1 (0:1, 1:0, 1:0).

Kusociński wstąpił do YMCA

Warszawa, 27 stycznia.

Janusz Kusociński, który jak wiadomo, wystąpił z klubu Warszawianka, podpisał obecnie zgłoszenie do sekcji lekkoatletycznej klubu YMCA.

Wisła krakowska zaproszona do Luxemburga

Na międzynarodowy turniej piłki nożnej w Luxemburgu zaproszona została krakowska Wisła.

Tragiczny wypadek znanego tyżwiarza

Słynny tyżwiarz amerykański w jeździe szybkiej Valentino Bialas uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Bialas odniósł ciężkie obrażenia i ma zupełnie zgruchotaną prawą nogę. Przewieziono go do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Bialas był jednym z najlepszych tyżwiarzy Stanów Zjednoczonych, bronił or barw Ameryki na Igrzyskach Olimpijskich w latach 1924, 1928 i 1932.

Nowa siedziba Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich

Polski Związek Towarzystw Kolarskich przeniósł się obecnie do gmachu głównego stadionu wojska polskiego na ulicy Myśliwieckiej.

W tym gmachu PZPK mieścić się będzie aż do czasu uzyskania odpowiedniego pomieszczenia w gmachu Państwowe go Urzędu Wychowania Fizycznego.

Hokejowe mistrzostwa Lwowa

W dalszych rozgrywkach o mistrzostwo hokejowe okręgu lwowskiego Lechja pokonała Pogon 1:0 (0:0, 1:0, 0:0). Jedyną bramkę zdobył Sokolowski II.

W tabeli prowadzi Lechja przed Pogonią i Cracovią.

W pierwszej tercji przeważają francuzi zdobywając też w tej fazie prowadzenie. Szwedzi wyrównują w drugiej tercji, a w trzeciej udaje im się zdobyć zwycięski punkt.

Austria — Włochy 2:1 (0:0, 2:1, 0:0). O zwycięstwie Austrii zdecydowała druga tercja, w której wiedeńscy gracze bardzo dobrze. W trzeciej tercji starali się jedynie austriacy utrzymać wynik, co im się też udało.

Sensacyjne zwycięstwo polaka Risko nad Vince Dundee

W Madison Square Garden rozegrany został mecz bokserski pomiędzy słynnym bokserem amerykańskim Vince Dundee a pogromcą Jarosza, polakiem Babe Risko. Po 10-rundowej walce przyznano zwycięstwo polskiemu bokserowi na punkty. Decyzja ta spotkała się ze sprzeciwem oficjalnych czynników obecnych na meczu, którzy domagali się uznania za zwycięzcę Dundee'a. Po burzliwej dyskusji komisja odroczyła swoją decyzję.

Rekordowe skoki naszych narciarzy w Garmisch

Garmisch Partenkirchen, 27 stycznia. Jak już podaliśmy, w piątek polscy narciarze odbyli pierwszy trening na wielkiej skoczni olimpijskiej w Garmisch Partenkirchen. Skocznia w Garmisch jest mocniejsza niż nasza konkur sowa na Krokwi. Nasi zawodnicy osiągnęli skoki bardzo dalekie i piękne stylowo. Stanisław Marusarz osiągnął rekordowy skok 77 mtr., co stanowi jeden z najdłuższych skoków dnia. Broniek Czech miał w bardzo pięknym stylu 69 mtr. Najlepszy skoczek norweski Anderson osiągnął w najdłuższym skoku 74 mtr.

Dyskwalifikacja Seweryniaka

W związku z meczem bokserskim Warszawa — Śląsk, na którym, jak wiadomo, Warszawa musiała wystąpić w osłabionym składzie ze względu na niestawienie się kilku zawodników, WOBZ postanowił zdyskwalifikować Seweryniaka do dnia 25 lutego t. b. Krysiaka do 8 lutego, a Małockiemu udzielono narzany.

Przygotowania do meczu Węgry — Polska

Spotkanie bokserskie z Węgrami wywołało w kraju duże zainteresowanie

Jak już donosiliśmy w dniu 10 lutego r. b. w Poznaniu odbędzie się międzynarodowe spotkanie bokserskie Polska — Węgry.

Spotkanie to ma doniosłe znaczenie, te też obie drużyny przygotowują się do niego bardzo poważnie.

Polska wystawia zespół najsilniejszy a obsada niektórych wag nastąpi dopiero w ostatniej chwili po zorientowaniu się kapitana związkowego w formie niektórych zawodników.

Skład podany przez prasę nie jest ostateczny i może on ulec pewnej zmianie. Świadczą o tem zastrzeżenia PZB, który przez usta p. mec. Linkego na konferencji prasowej, jaka odbyła się w Poznaniu, stwierdził m. in., że Rotholca w działby chętniej w wadze koguciej, tem więcej, że dysponuje on silnym ciosem. W muszej powinni wystąpić raczej Jarząbek lub Czortek. W koguciej stanąłby w tym wypadku Rotholc. Kajnarski jest bezkonkurencyjny. Co do Sipińskiego to w spotkaniu z Banasiakiem przesądził on je na swoją korzyść.

Co do Seweryniaka, to sa zastrzeżenia z powodu jego dyskwalifikacji i w

Polska pauzowała w sobotę i gra dzisiaj w finale turnieju pocieszenia z Niemcami. Mecz ten wzbudza w Davos olbrzymie zainteresowanie.

W finałowych spotkaniach o mistrzostwo świata spotkają się Kanada ze Szwajcarią i Czechosłowacją z Anglią (o trzecie miejsce). Poza tem odbędą się jeszcze dwa spotkania dla ustalenia kolejności miejsc od 5 do 8. Grają Szwecja — Austria i Francja — Włochy.

Marusarz i Bochenek na zawodach w Wilnie

Wilno, 27 stycznia.

W sobotę rozpoczęły się w Wilnie jubileuszowe zawody narciarskie organizowane przez KPW Ognisko, w których biorą udział dwaj znani polscy narciarze z Zakopanego Marusarz i Bochenek. W biegu na 12 km pierwsze miejsce zajął Jan Marusarz (Zakopane) w czasie 43 min. 28,5 sek., drugim był Bochenek (Zakop.) w czasie 43,58 sek., na trzecim miejscu był wilnianin Zajewski w czasie 47 min. 24 sek. Bieg odbył się przy nieprzyjających warunkach atmosferycznych i terenowych.

Chiny wezmą udział w olimpiadzie berlińskiej

Chińska Federacja Związków Sportowych postanowiła wysłać na olimpiadę berlińską w 1936 r. liczną reprezentację, składającą się z 50 zawodników.

Wyjazd tak licznej reprezentacji z Chin do Niemiec pochłonie przeszło 100 tysięcy dolarów. Większa część tej sumy pokryje rząd chiński.

Tragiczna śmierć słynnego jeźdźca niemieckiego

na międzynarodowych zawodach hipicznych w Berlinie.

Berlin, 26 stycznia.

(PAT) W sobotę po południu rozpoczęły się w Berlinie międzynarodowe zawody hipiczne. W konkursie myśliwskim zginął niespodziewanie tragiczną śmiercią jeden z najlepszych jeźdźców niemieckich — Axel Holst, znany również i u nas w Polsce.

W czasie skoku przez przeszkodę, Holst wziął za mały rozpęd, wskutek czego koń runął na przeszkodzie wyrzucając daleko jeźdźca. Holst został

Trójmecz motocyklowy Węgry — Austria — Polska w Warszawie

Polski Związek Motocyklowy prowadzi pertraktacje, które zresztą są na naj lepszej drodze do realizacji w sprawie zorganizowania w Warszawie trójmeczku międzypaństwowego motocyklistów Polski, Węgier i Austrii. Ma to być mecz to rowy. Prawdopodobnie rozegrany zostanie na torze Legii w połowie września.

Sonja Henie zdobywa mistrzostwo Europy

Zurych, 27 stycznia.

(Pat) W St. Moritz zakończyły się w sobotę mistrzostwa Europy w jeździe figurowej pań. Mistrzostwo zdobyła oczywiście bezkonkurencyjna mistrzyni świata Sonja Henie (Norwegia). Sonja Henie była klasą dla siebie, górując bez apelacyjnie nad pozostałymi zawodniczkami. Wicemistrzynią została austriaczka Landbeck, a trzecie miejsce zajęła Colledge (Anglia).

Francja wygrała raid automobilowy do Monte Carlo

Doroczny zimowy raid automobilowy do Monte Carlo zakończył się zwycięstwem ekipy francuskiej. Klasyfikacja indywidualna nie jest jeszcze znana.

(Pat) — Z Monte Carlo donoszą, że uczestnicy raidu do Monaco, wzięli dziś udział w konkursie „Wygody”. Nagrodę honorową otrzymał angielski Pascoe, który jednocześnie zdobył pierwszą nagrodę w dziale wozów zamkniętych.

W dziale wozów otwartych, pierwszą nagrodę zdobył angielski Levis, czwartą zaś polak, Łubieński.

przeniesiony natychmiast do szpitala, gdzie w kilka minut później zmarł, wskutek złamania podstawy czaszki i kręgosłupa.

Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie w Berlinie.

Holst startował w ubiegłym roku na międzynarodowych zawodach hipicznych w Łazienkach, gdzie odniósł szereg sukcesów zdobywając m. in. na grodzie Armii Polskiej imienia Marszałka Piłsudskiego.

kawy. Odbędzie się on 10 lutego w hali reprezentacyjnej Targów Poznańskich w Poznaniu, która to hala będzie specjalnie ogrzana przez zainstalowane piece gazowe.

Wobec przewidzianego przepełnienia PZB zamierza rozszerzyć trybuny na miejsca stojące i poczynić szereg inowacji, które umożliwiłyby dokładne obejrzenie tego niezwykle ciekawego spotkania.

Ceny biletów wyznaczono: siedzące do 3 zł., a stojące po 1 zł.

Drużyna nasza wystąpi w nowych garniturach czerwonych z Orłem Polskim na piersiach.

Po zawodach odbędzie się zgodnie ze zwyczajem, bankiet dla zawodników w „Adrii”, na którym jednak po raz pierwszy nie będą podawane napoje alkoholowe.

Reasumując, należy stwierdzić, że mecz Polska — Węgry wzbudził w całej Wielkopolsce ogromne zainteresowanie i z szeregu miejscowości prowincjonalnych przewidziane są wycieczki na ciekawe to spotkanie międzypaństwowe.

(es)



Codzienna nowelka „Expressu”

Mój dłużnik.

W godzinach popołudniowych, gdy wy poczywałem po pracy, zjawiał się w mem mieszkaniu jakiś niemłody, nędznie ubrany mężczyzna.

— Niech się pan zlituje nade mną — powiedział drżącym głosem — Stałem przed drzwiami prawie całą godzinę. Nie mogłem się zdecydować. Nigdy do tej pory nie prosiłem ludzi o wsparcie.

Spojrzałem nań uważnie.

Nie wywierał wrażenia zawodowego żebraka.

— Nie jestem żebrakiem — odezwał się znów, jakgdyby zgadywał moje myśli — Mój fach był znacznie gorszy. Trzykrotnie odsiadywałem kary więzienia za kradzieże. Tak, proszę pana, byłem zawodowym złodziejem.

To oświadczenie wywarło na mnie odpowiednie wrażenie.

— Więc czego pan chce? — spytałem dość ostro. — Co pana do mnie sprowadziło?

— Właśnie pragnę wszystko wyjaśnić — odparł cichym głosem — Przed dwoma tygodniami wyszedłem z więzienia. Postanowiłem zerwać z przeszłością i stać się uczciwym człowiekiem. I obecnie znalazłem się w krytycznej sytuacji. Nie mam ani grosza. Za tydzień mój syn nadeśle mi pieniądze. Ale jak wytrwać przez te siedem dni? Przecież człowiek mu jeść. Jeśli nikt mi nie pomoże, będę znów musiał kraść. Nie znajdę innego wyjścia.

Obserwowałem go uważnie. Ten człowiek wiek z pewnością nie kłamie.

— Niech mi pan wytłumaczy, dlaczego przyszedł pan właśnie do mnie? — rzuciłem pytanie.

— Od rana włóczę się po mieście. Zwracałem się już do wielu osób. Wszyscy mi odmówili. W tej kamienicy odwiedziłem czterech lokatorów. I przecie trafiłem do pana.

— Ila pan potrzebuje?

10 złotych — odpowiedział z ożywieniem — To mi z pewnością wystarczy. Przysięgam, że w przyszły poniedziałek przyniosę pieniądze. Niech mi pan wierzy, pragnę być uczciwym człowiekiem.

Zastanawiałem się przez parę chwil.

Dać mu? 10 złotych, to spora suma.

Należy się liczyć z tem, że prawdopodobnie mi nie zwróci. Ale nie wolno mu odmówić. Ten człowiek pragnie stać się użytecznym członkiem społeczeństwa, zerwać z kryminalną przeszłością. Jeśli każdy go będzie odpychał znów stoczy się w przepaść.

Wyjąłem z kieszeni portfel.

— Proszę, oto 10 złotych — powiedziałem, wręczając mu pieniądze.

Dziękował mi ze łzami w oczach.

— W przyszły poniedziałek przyjdź o tej samej porze — mówił, kłaniając się mi nisko. — Może pan być pewny, że nie zrobię zawodu.

Upłynął tydzień.

W godzinach popołudniowych, gdy jak zwykle, wycoczywałem po pracy, długo myślałem o tym złodzieju. Wydawało mi się, że nie przyjdzie, że nie zwróci pieniędzy.

I nagle rozległ się dzwonek.

To był on.

— Przyniosłem — powiedział, uśmiechając się szelmowsko — Bardzo panu dziękuję. Nigdy nie zapomnę tej przysługi.

— Czy syn przysłał panu pieniądze? — spytałem go.

— Przysłał. Niewiele wprawdzie, ale jakoś daję sobie radę.

Rozmawialiśmy jeszcze przez kilka minut.

Wreszcie mój gość pożegnał się ze mną i wyszedł.

Gdy po pewnym czasie znalazłem się w korytarzu, stwierdziłem brak pałta, które tam pozostawiłem.

Nazajutrz otrzymałem króciutki liścik.

Mój gość udzielił mi wyjaśnienia.

Twierdził, że pokusa była zbyt wielka. Pałto aż samo się prosiło, by je zabrać.

Dol.

Pat i Patachon



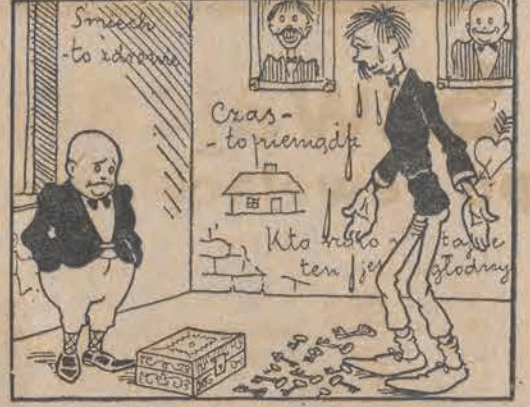
Pat: — Ładne czasy... Człowiek już w śmietniku szczęścia szuka... Odwal tamten garnek, niech nam drogi nie zawadza do prawdziwych skarbów...

Patachon: — Nie śmieję się, szanowny brachu, bo ja naprawdę czuję pod palcami milionik... Coś mi się widzi, że wygrzebiemy wielki skarb...



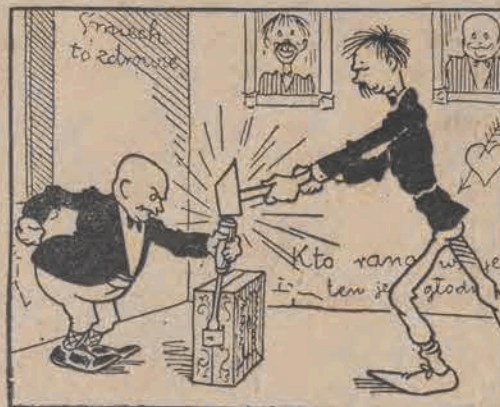
Pat: — Dawaj go tu!... Prawdziwa skarbonka, jak pragnę miliona złotych, może być drobnikami... Co tam w niej może być?!

Patachon: — Napewno złoto albo prawdziwa biżuteria... Ja mam węż na takie rzeczy... Hurrrrra!... Jesteśmy milionerami!...



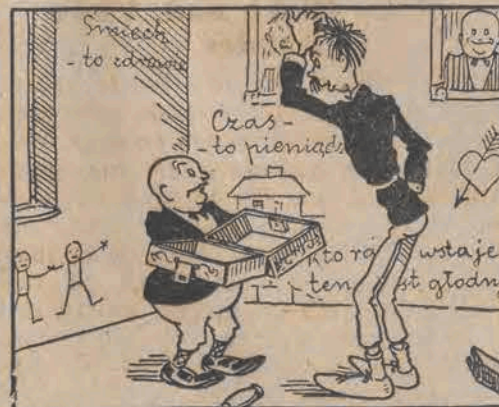
Pat: — Widzisz?... Naprawdę się cieszyłeś!... W żaden sposób nie mogę otworzyć tej skarbonki... Żaden klucz nie pasuje...

Patachon: — Trzeba będzie wobec tego wykombinować coś innego... Czekaj, zaraz coś wymyślimy... Już wiemy!...



Patachon: — Dawaj młotek!... O, tak! Wał teraz z całych sił!... Tylko uważaj na moją rękę, bo obaj możemy zostać kalekami!

Pat: — Nie bój się... Jeszcze raz huknę i skarbonka sama się otworzy... Już tam coś trzeszczy!... Siup!... Gotowe!



Pat: — Masz, babo redutę!... I warto było tak się pocić?!... Pusta skarbonka, a ja myślałem, że znajdziemy w niej co najmniej milion złotych!

Patachon: — Zgadzam się już na pół miliona!... Ktoś z nas okrutnie zakpił!... Co teraz zrobić z tym „skarbem“?!



Pat: — Wyrzuc przez okno to pudło!... Na co może nam się przydać?!... Niech inni tak samo dadzą się okpić jak my!...

Patachon: — Masz rację!... Wyrzucę na ulicę!... Precz!... A tak się już cieszyłem, że zostaliśmy milionerami!...



Kupiec: — Przepraszam bardzo... Widziałem jak pan trzyma śliczną szkatułkę... Chciałbym ją kupić... To ładna rzecz... Ja się znam na tem... Daję panom sto złotych...

Pat: — Co!... Sto złotych!... Rety!... Cośmy zrobili?!... Jazda po szkatułkę!... Poczekaj pan, zaraz panu przyniesiemy!...



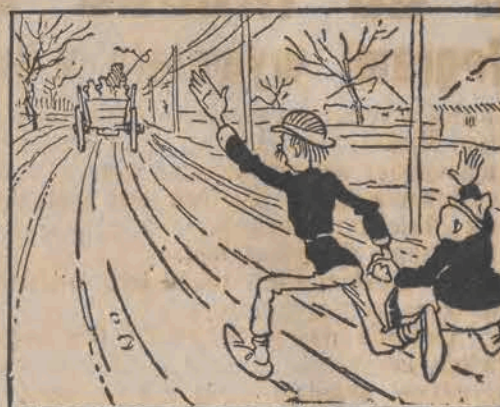
Pat: — Dzieciaki, czyście nie widzieli na ulicy szkatułki?... Wypadła nam przez okno... To droga dla nas pamiątka... Musimy ją odzyskać...

Chłopiec: — Widzieliśmy, proszę pana, takie stare pudło... Moja siostrzyczka cisnęła je do rynsztoka, a dozorca przyszedł i zabrał...



Pat: — Panie dozorca, ratuj!... Zginęła nam szkatułka, drogocenna pamiątka po babce i dziadku!... Gdzie ona jest?...

Dozorca: — O ten stary grat pan pyta?... Aha... Był tu u mnie mleczarz i zabrał tę szkatułkę... O, tam on jedzie, jeszcze go dogonicie!...



Pat: — Jazda!... Musimy go dogonić!... Sto złotych to nie fraszka!... Panie z mlekiem!... Zatrzymaj się pan, chcemy kupić mleka!...

Patachon: — Nie mamy szczęścia... Ten mleczarz jest akurat głuchy... Hej, hej!... Panie z bankami, zatrzymaj się pan na chwileczkę!...



Pat: — A niech to, do djaska!... Zamknęli nam szlaban i co teraz zrobimy? Mleczarz jeszcze zdażył przejechać przez tor...

Patachon: — Uwaga!... Niema rady!... Musimy zaczekać aż pociąg przejedzie!... Może go jeszcze dogonimy!...



Mleczarz: — O to pudelko panom chodzi?... Przed chwilą właśnie rozwalilem je siekiera, bo nie mogłem otworzyć, a zdawało mi się, że tam jest forsa...

Pat: — Co pan zrobił?!... Nie mogę patrzeć!...

Patachon: — To frajer!... Porabiał nam sto złotych na drobne kawałki!...

Konto P. K. O „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148. Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.